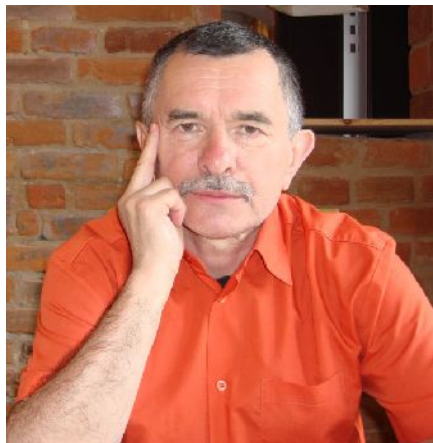


Józef Baran

Spadając, patrzeć w gwiazdy (28) (fragmenty)



Magielna baletnica

Jesień. Pojawia się na równinie najwiersza baletnica – mgła i chce tańczyć; ale nie uświadczysz wokół żywego ducha... – mówi mi poetka, która sama jest mgłą, ale z krwi i kości; żyje w równym stopniu realnością, co marzeniem.

Leśmian napisał tyle pięknych wierszy o mgle nierozeznanca, daremnie usiłującej przystoczyć się w coś realnego.

Malarstwo Turnera to również opowieść o naszym wyłanianiu się z mgły żywiołów i stawaniu się konkretną formą ludzką, by po jakimś czasie powrócić do żywiołów i roztopić się we Wszystkim.

Jak marne jest życie, widać w listopadzie, gdy spadają liście z drzew oraz ludzie, a na wierzch wychodzi naga prawda o bycie. Dlatego tak potrzebni są magicy, artyści, księża, dekoratorzy... i muzy.

Święto Zmarłych 2009

Borzęcin. Zmarli wchodzą z butami w sen, chodzą po świecie w czapkach niewidkach i co krok zaczepiają człowieka, nie dając mu spokoju; temu masz zapalić świeczkę, tamtemu znicz, jeszcze innemu ogarek pamięci. A w cmentarnej alejce dopalają się bukowe i topolowe świece i sam nie wiesz, czy jeszcze naprawdę jesteś, czy rozplynąłeś się w złotej jesiennej poświacie, gdy tak unosisz się lekko parę centymetrów nad ziemią...

Cmentarz

zamieszkalicie na wysepce oblanej zewsząd milczeniem oswojeni przez śmierć gusi na nieustanny tętent czasu podobno o północy na spróchniałej podłodze kostnicy

przysmażacie wiatr w tyglach czaszek

czasem zabłądzi do was pomyłony Wiktor zagra na organkach

raz do roku ubrani w niemodne garnitury oczekujecie kolejnych świeczek kwiatów i kondolencji

bo przyptywamy do was na żałobnych łożdziach pozostawiamy na brzegu skrzypiące wiosła pozy rozbieramy się z masek

jest cicho toteż daleko słycają pękające szrapnele płaczu

to odbywają się z wami nasze najszczersze rozmowy

(1969)

Listy z przeszłości

Znajoma spotkała po latach przyjaciela swego zmarłego ojca, który podzielił się z nią nieznanymi szczegółami z życia jej rodzica sprzed trzydziestu lat. Potem powiedziała do mnie: – Czy to nie piękne, że nasi znajomi noszą w sercu listy z wiadomościami od naszych dawno zmarłych ukochanych, żeby je doręczyć po latach, w najmniej oczekiwanym momencie?

Listopad poetycki

Cztery dni w Poznaniu na XXXII Listopadzie Poetyckim zorganizowanym z poznańską precyzją przez Zbyszka Gordzieja, prezesa tamtejszego ZLP. Byłem tam jedynym zaproszonym poetą ze Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, ale guzik mnie obchodzi podziały sprzed 20 lat, więc zdecydowałem się przyjąć zaproszenie. Lubię Poznań, spotkało mnie tu sporo miłych niespodzianek. Tym razem miłą niespodzianką był pierwszy egzemplarz pięknie wydanego właśnie w Poznaniu tomiku „Rondo”. Wygłaszałem referat „Poezja i empatia”. Po latach mogłem sobie odnowić twarze sympatycznych kolegów: Andrzeja Dębrowskiego, Jasia Wietnamczyka, Hatifa Janabi, Jurka Fryckowskiego, Birute Jonuskaite – poetki, pisarki, wiceprezesa związku pisarzy na Litwie; trochę piłem wódkę, trochę się szwardowałem; miałem bardzo udane spotkania autorskie w Słupi...

Prosto z Poznania przyjazd do krakowskiej Piwnicy Pod Baranami, gdzie odbyła się promocja mojego nowego zbioru wierszy i powieści Eli Wojnarowskiej „Pod bezkresnym niebem”. Piwnica zatłoczona, piosenki, dowcipna konferansjerka Marka Pacuły. Mówił o moim tomiku Henryk Siewierski, z którym ostatnio widziałem się w Brazylii, a teraz przyjechał na dwa tygodnie do Krakowa z profesorskimi wykładami, zaproszony przez Uniwersytet Jagielloński.

Listopad. Niebo jak wieko trumny. I tak codziennie...

Święte przymierze

Wreszcie prawdziwa zima: gwiazdki śniegu skrzypią pod butami...

Borzęcin. Święte Przymierze dla równy, pod śnieżną kołderką śpią w pokojowym współstaniu pola tak jeszcze niedawno pokrajane miedziami, niekiedy zwaśnione. Nie widać, czyje pole i czyje zagony i do kogo należą, wszystko wspólne; nie uświadczysz granic między gospodarstwami; a „spisuje to Święte Przymierze Jan z kapliczki na rozstajach” (słowa z mojego debiutanckiego wiersza z roku 1967).

Śpią też snem wiecznym groby i grobowce. Święte przymierze dla skłóconych za życia, dla biednych i bogatych, wszyscy stali się równi na cmentarzu w Borzęcinie przysypanym białą kołdrą.

Wieczorem, gdy przechodzę obok cmentarza, widzę parę ogieńków zniczy, które zdają się łączyć z białą ciszą i strzelać prosto w niebo.

Moje zimy zapamiętane z dzieciństwa, z młodości i z lat dojrzałych łączą się w sercu – w rytmie skrzypu butów – w jakieś jedno, wszechobjemująco ciepłe, choć nostalgiczne wspomnienie...

Niebo też zapada w zimowy sen ze słońcem-niedźwiedziem w środku niebieskiej gawry. I nadchodzą niekiedy tygodnie tak depresyjne, że trzeba ludzi trzymać z dala od sznurów i noży, żeby się nie powywieszali i nie pokrajali...

Właśnie taki tydzień mija: wnuki chore, córka Asia chora, żona Zosia, która pojechała do sanatorium w Busku zdrowa, wraca totalnie chora, grypa szaleje nie tylko w Naprawie, ale w całej Polsce, deszcz i jesienna wilgoć po mrozach, napastują mnie obolałości jelitowo-żołądkowe, sąsiad u góry wierce całymi godzinami w ścianach swojego M-4 i w mojej głowie, tak że trzeba uciekać gdzieś z domu, ale gdzie, gdy wszędzie można się zainfekować?...

Odchamianie poprzez ukulturalnianie to jeden z antybiotyków na grudniowe manerie... Czy nie dlatego malujemy, piszemy, czytamy, śpiewamy, żeby się uodpornić na grupę nudy i marzmu?

Wspaniały Jerzy Trela w roli tytułowej sztuki Ionesco „Król umiera” w Teatrze Starym. Prosty, wstrząsający pomysł autora, opowiadającego o tym, jak ktoś, kto miał wszystko – traci wszystko, jak wali mu się świat: jak to przebiega etapami i co z tego wynika...

Premiera wysokokowej „Piosenki wysokokowej” do moich słów i muzyki Andrzeja Zaryckiego w Piwnicy Pod Baranami, wyśpiewana przez Beatę Paluch.

W niedzielę przed południem poruszające wiersze Brodskiego w salonie poetyckim Anny Dymnej w wykonaniu Radziwiłowicza (recytacje) i Mirka Czyżykiewicza (piosenki). Z jakąż kosmiczną nonszalancją, prawie z rękami w kieszeniach, pisze Brodski o życiu i śmierci!

cdn.